

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

MANUSKRYPTY Z OCALAŁEJ KSIĄŻKI NIEZNANE WIERSZE WINCENTEGO KORAB-BRZOZOWSKIEGO

W roku 1931 Wincenty Korab-Brzozowski pracował jeszcze jako profesor gimnazjalny w swojej rodzinnej Latakii, dawnej Laodycei, na syryjskim wybrzeżu Morza Śródziemnego¹. Przynajmniej od połowy lat dwudziestych XX wieku uczył tam języka i literatury francuskiej oraz przedmiotów przyrodniczych, cieszył się uznaniem, otrzymywał awanse. Wkrótce jednak opuścił Syrię i przeniósł się do Francji, by po paru latach, w połowie lat trzydziestych zostawić Paryż dla Warszawy. Z Latakii zabrał ze sobą białego doga, który wabił się Dek. Na początku wojny poecie i jego potężnemu pupilowi schronienia udzieliła Zuzanna z Krausharów Rabska, zamieszkała „przy ulicy Czackiego 8”², bibliofilka, literatka.

Na początku października 1939 Rabska z Korab-Brzozowskim i jego psem odbyła ponury spacer po zniszczonym centrum Warszawy. Pies „chwilami zatrzymywał się, podnosił łeb do góry i wył [...]”³. Na dziedzińcu zrujnowanej kamienicy przy Nowym Świecie poeta wziął jedną nadpaloną książkę ze stosu podobnych i zwrócił się do niej: „Może byłaś ozdoba pięknego księgozbioru, może pamiątką po zmarłym, może pociechą samotnika [...]?” Kiedy Rabska chwyciła inną książkę, z której posypał się popiół, Korab-Brzozowski wypowiedział formułę: „Spoczywajcie w spokoju”, po czym ułożył z cegieł ścianę symbolicznej mogiły⁴. Zarejestrowaną przez Rabską sytuację przypomniał Juliusz Wiktor Gomulicki i nadał jej charakter rytuału, czyniąc z gestu „Wincentego Korab-Brzozowskiego, wykwintego poety polsko-francuskiego [...]”⁵, gest kapłana, składającego kulturę do grobu.

W pierwszych tygodniach hekatomby pisarz młodszego pokolenia, nie mniej niż

¹ Zob. „Journal officiel du Gouvernement de Lattaquié” 1931, nr 6/7, s. 73. „Vincent de Korab, narodowości polskiej”, pracował w Collège Officiel de Lattaquié, najpierw jako Inspecteur Principal de l’Enseignement, a od stycznia 1925 jako Professeur de Français et de Sciences. Prowadził lekcje języka i literatury francuskiej oraz nauk przyrodniczych.

² Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*. T. 2. Wrocław 1964, s. 253. W *Spisie abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Rządowej Warsz. Sieci Okręgowej*. [...] Rok 1938/39 (Warszawa 1938, s. 278) przy nazwisku Rabskiej znajduje się adres: Krakowskie Przedmieście 5, z którego wyprowadziła się ona w 1936 roku.

³ Rabska, *op. cit.*, s. 270.

⁴ *Ibidem*, s. 271.

⁵ J. W. Gomulicki, „Diabeł i zboże”. Ze wspomnień o warszawskich miłośnikach i ratownikach książki w dobie okupacji hitlerowskiej. W zb.: *Walka o dobrą kulturę. Warszawa 1939–1945*. Red. S. Lorentz. T. 2. Warszawa 1970, s. 57.

Korab-Brzozowski skłonny do intelektualnego wykwintu, cytujący zresztą z pamięci niektóre strofy autorstwa starszego poety, robił ryzykowne wypadki z mieszkania Rabskiej do znanych sobie okolicznych miejsc, by ratować książki z rumowisk⁶. Dawał książkom schronienie w swojej wspaniałej bibliotece, mimo że była ona zagrożona sekwestrem z powodu gwałtownego zubożenia jej właściciela, który nie miał już z czego opłacać czynszu. Ostatecznie w 1943 roku została ona rozsprzedana⁷, co nie stanowiło jeszcze najgorszej ewentualności. Gomulicki, sam będąc gorliwym bibliofilem i skrupulatnym archiwistą, doszedł do gorzkiego wniosku, że rozbicie zbiorów dawało szansę na przetrwanie pojedynczym książkom. W istocie, na trafność obserwacji okrutnie doświadczonego przez wojnę kolekcjonera znajdują się coraz to nowe dowody.

Biblioteka Narodowa w dziale cymeliów przechowuje tom poetycki Wincentego Korab-Brzozowskiego z 1910 roku *Dusza mówiąca*, książkę piękną i pod niejednym względem tajemniczą⁸. Jej oprawa to półskórek o płaskim grzbiecie, na którym znajduje się wypukłość z wytłoczonymi nazwiskiem autora i tytułem. Napis ten jest złożony, podobnie jak górne obcięcia kart. Wolumen został w 2024 roku poddany konserwacji, przywracającej mu pierwotną świetność. Teraz wygląda tak, jakby zawsze znajdował się na półce przeszklonego regału, jednak do magazynów narodowej księżnicy nie trafił bezpośrednio z gabinetu bibliofila.

Trudno dokładnie odtworzyć losy tego tomu czy raczej tomiku, ale wiadomo, że były one skomplikowane i burzliwe. Jego historia intryguje i skłania do stawiania hipotez, natomiast jego zawartość wprost zdumiewa. Po otwarciu książki czytelnik napotyka rozsiane w różnych miejscach odręczne znaki i wpisy, które – co okazuje się dość szybko dzięki temu, że jeden z pierwszych wpisów jest sygnowany – pochodzą od samego Korab-Brzozowskiego. Najpierw nieodparcie nasuwa się myśl, iż książka stanowiła własność „wykwintnego poety”, a prawdopodobnie nawet egzemplarz autorski, sygnałny. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzone faktem, że znana dedykacja tomu: „Świetlanej pamięci mojego brata poświęcam” (D {1}; zob. K 388), jest tu dołączona na osobnym pasku, podczas gdy przed drukiem całości zecer zdążył wprowadzić tę informację bezpośrednio do matrycy – rozpowszechniano nakład bez wlepek. Jednakże inne emendacje poczynione ręką poety nie znajdują odbicia w poprawionym składzie. Co więcej, na poszczególnych kartach cymelium, a także pomiędzy nimi i za nimi zamieszczone zostały – w formie wklejek – manuskrypty całych wierszy, zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych, po polsku i po francusku. Na życzenie właściciela-bibliofila rękopisy dołączył do bloku książki introligator i scalił je za pomocą owej wysmakowanej oprawy.

⁶ Zob. *ibidem*, s. 56.

⁷ Zob. *ibidem*, s. 61.

⁸ W. Korab Brzozowski, *Dusza mówiąca*. Warszawa 1910. Bibl. Narodowa w Warszawie, sygn. I 1.984.278 Cim. Na stronie: <https://polona.pl/preview/c9025dc0-2748-44d8-bcd8-eea85e47122a> (data dostępu: 25 VII 2025). Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem D. Paginacja tomu pozostawia sporo do życzenia (na wielu stronicach nie wydrukowano bowiem numerów, poza tym dołączono białe wklejki, które utrudniają liczenie), numery stronic podaję więc w klamrach – według własnej numeracji, wprowadzonej na potrzeby artykułu. Ponadto stosuję skrót K = M. Stala, *Komentarz edytorski*. W: W. Korab Brzozowski, *Utwory zebrane*. Oprac., wstęp M. Stala. Kraków 1980. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

Książka przyjechała do Warszawy ze Stanów Zjednoczonych, w których Korab-Brzozowski nigdy nie przebywał. Do Biblioteki Narodowej trafiła w roku 1997 jako dar Celiny Whitfield – wdowy po zmarłym o rok wcześniej Francisie Whitfieldzie, poliglocie i znakomitym lingwiście, autorze wielu cenionych prac językoznawczych, współautorze słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego. Whitfield jako profesor na Wydziale Języków i Literatur Słowiańskich na Uniwersytecie w Berkeley miał decydujący wpływ na zatrudnienie Czesława Miłosza i pozostawał z nim w przyjaźni⁹. Noblista przez resztę życia zachowywał go we wdzięcznej pamięci i w swoim *Abecadle*, opublikowanym w roku śmierci Whitfielda, poświęcił mu osobne hasło. Przy okazji skreślił kilka zdań o jego żonie, „która w Ameryce znalazła się po deportacji z Warszawy po powstaniu”¹⁰. Wydaje się, że w 1944 roku tomik opuścił stolicę razem z nią – uczestniczką walk powstańczych. Następnie trafił do Oberlangen, skąd po wyzwoleniu stalagu przez żołnierzy generała Stanisława Maczka został przywieziony do Londynu, a potem do Nowego Jorku, by ostatecznie znaleźć się w San Francisco¹¹. Stamtąd po przeszło 50 latach wrócił do Warszawy.

Kiedy w końcu lat siedemdziesiątych Marian Stala przygotowywał edycję poezji Korab-Brzozowskiego, rzecz jasna, nie mógł wiedzieć, że daleko w świecie, na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, zachowała się *Dusza mówiąca*, wzbogacona przez samego autora. *Utwory zebrane* wyszły w 1980 roku jako druga pozycja „Biblioteki Poezji Młodej Polski” pod redakcją Marii Podrazy-Kwiatkowskiej i Jerzego Kwiatkowskiego (serię otwarły *Poezje zebrane* starszego o rok brata Wincentego, Stanisława Brzozowskiego). W *Komentarzu edytorskim* dołączonym do tomiku autor opracowania przezornie zastrzegł: „Wydanie niniejsze skupia w sposób możliwie całościowy dorobek twórczy Wincentego Brzozowskiego” (K 387; podkreśl. R. O-K.), choć zdobył pewność, że nic – ze skądinąd niewielkiej spuścizny po nim – nie przetrwało katastrofy wojennej. Stał poinformował o tym Gomulicki, który, otrzymawszy „po zgonie nieszczęśliwego poety” w 1941 roku „całą jego papierową spuściznę” (cyt. za: K 389), stracił ją trzy lata później w powstaniu, pod gruzami zamieszkiwanej przez siebie kamienicy. Znakomity varsavianista, mający w planach przygotowanie monografii młodopolskiego liryka, wyszczególnił w ośmiu punktach, co we wrześniu zniszczyły niemieckie bomby: na pierwszej pozycji umieścił „wiersze samego Brzozowskiego (przeważnie francuskie)”, a na ostatniej „szczątki korespondencji prywatnej [...]”. W spisie – oprócz „gramatyk i chrestomatii francuskich” z czasu jego pracy nauczycielskiej

⁹ Dodać warto, że C. i F. Whitfieldowie nie zainteresowali tą książką Cz. Miłosza – w swojej *Historii literatury polskiej do roku 1993* (Przeł. M. Tarnowska. Kraków 1993, s. 379) wymienia on tylko S. Korab-Brzozowskiego, cytując jego wiersz z nieukrywaną niechęcią do młodopolskiej liryki.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Abecadło*. Kraków 1997, s. 251–252.

¹¹ Personalistów C. Whitfield sprzed zamążpójścia nie udało się ustalić. A. Franaszek (*Miłosz. Biografia*. Kraków 2012, s. 583, 877), który w kwietniu 2001 przeprowadził z nią rozmowę, zbierając materiały do biografii Miłosza, opisał Whitfield w sposób skondensowany: „warszawianka wywieziona po powstaniu do niemieckiego obozu, via Londyn i Nowy Jork trafiła do San Francisco, gdzie poznała Franka”. Dopełniające wiadomości na temat powojennej tułaczki Whitfield uzyskałem bezpośrednio od pana prof. Franaszka. Niniejszym bardzo za nie dziękuję.

w Syrii – wymieniona została jeszcze *Biblia* po włosku i pożyczone z Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy wiersze ojca poety, Karola Brzozowskiego (K 389). O *Duszy mówiącej* Gomulicki w ogóle nie wspomniał.

Czy zatem poeta jeszcze przed chorobą i śmiercią – takie nasuwa się przypuszczenie – powierzył komuś swój egzemplarz *Duszy mówiącej* wraz z odręcznymi dodatkami i paroma wierszami na osobnych kartkach? Należałoby wziąć tę możliwość pod uwagę, ale nie pozwala na to dziwne usytuowanie odręcznej dedykacji, która pojawia się nie na kartach początkowych (było na nią dość miejsca, nawet gdyby autor nie chciał niczego dodawać do strony dedykacyjnej, zarezerwowanej dla brata), ale pod utworem wpisanym na odwrocie karty tytułowej pierwszego cyklu tomu:

Poświęcam ten wiersz Moréasa Tobie, Stefanie, który wśród żywych umiałeś pieśń słuchać.
WKorab-Brzozowski. [D {8–11}]

Liryk ten, zaczynający się od słów: „Zmarli tylko mnie słyszą...”, to przekład wiersza dwunastego (inc. „*Les mort m'écoutent seuls*”) z pierwszej księgi tomiku *Les Stances* (Stance)¹² pisarza francuskiego i nowogreckiego, Ioannisa Papadiamantopoulou, który zyskał sławę pod pseudonimem Jean Moréas. Dziś znany przede wszystkim jako autor manifestu z 1886 roku, proklamującego literacki symbolizm¹³, za życia cieszył się również szczególną estymą jako poeta. Dzięki atrakcyjności poglądów estetycznych, wypowiedzianych głównie w trybie kawiarnianym, a także dzięki zaletom świetnego rozmówcy był mentorem licznych grona młodszych od siebie twórców. Wśród nich znajdował się też Korab-Brzozowski. Moréasa ogromnie ceniono, pamiętać zaś o nim tu i tam kulturowano jeszcze wiele lat po jego śmierci w 1910 roku¹⁴.

¹² J. Moréas, inc. „*Les mort m'écoutent seuls*”. W: *Les Stances*. Paris 1899, s. 13. Tom ten zawiera sześć ksiąg liczących przeważnie po kilkanaście utworów.

¹³ Zob. J. Moréas, *Symbolizm*. W zb.: *Moderniści o sztuce*. Wybór, oprac., wstęp E. Grabska. Warszawa 1971, s. 254–257 (przeł. M. Żurowski). Pierwodruk ukazał się w suplemencie literackim do „*Le Figaro*” w numerze z soboty 18 IX 1886.

¹⁴ Zob. X. Glinka, *Paryż mojej młodości*. [Londyn] 1950, s. 14: „Właśnie na krótko przed moim przyjazdem do Paryża zmarł był Jean Moréas, którego *Les Stances* były niedoścignionym wzorem prostoty, głębi i ekspresji dla ówczesnych młodych poetów. Wincenty Korab-Brzozowski przyjaźnił się był z Moréasem i niewątpliwie był on duchowo bardzo pokrewny w swej strukturze psychicznej i twórczej z poetą francuskim. Pamiętam, jak Stanisław Miłaszewski i ja zamięczaliśmy Brzozowskiego, aby nam opowiadał, co wiedział o Moréasie. Mogliśmy słuchać godzinami tych jego opowieści, owianych głębokim sentymentem dla zmarłego poety”. Nb. zawarty w tych wspomnieniach portret Korab-Brzozowskiego różni się zasadniczo od mało wiarygodnego wizerunku łazęgi-cygana, wykreowanego przez T. Boya-Żeleńskiego w jego szkicach *W Sorbonie i gdzie indziej. (Wrażenia paryskie)* (Warszawa 1927, s. 105–106). Z rezerwą do tego wizerunku odniósł się też M. Stala (*Poeta wewnętrzznego gestu. <O liryce Wincentego Korab Brzozowskiego>*). Wstęp w: Korab Brzozowski, *Utwory zebrane*, s. 7–8), który bardzo ciekawie pisze również o polskiej recepcji francuskiego symbolisty-klasyka (*ibidem*, s. 14–15). Polakom należącym do akolitów Moréasa tudzież twórców podejmującym u nas jego przesłanie poetyckie, do których oprócz Korab-Brzozowskiego oraz Glinki i Miłaszewskiego zaliczali się także J. Mieczysławski i – według K. Czachowskiego (*Obraz współczesnej literatury polskiej. 1884–1933. T. 2: Neoromantyzm i psychologizm*. Lwów 1934, s. 100–101) – młody R. Brandstaetter, dobrze by było poświęcić osobne studium.

Długotrwałe pośmiertne oddziaływanie Moréasa uwidacznia się nie tylko w wyborze wiersza, ale i w samej dedykacji Korab-Brzozowskiego. Przełożona przez niego stanca przeciwstawia samoistną wartość ćwiczenia się w poetyckiej doskonałości – powszechnej niewrażliwości na sztukę, a nawet pogardzie dla niej. Autor czyni to w spokojnym tonie, z klasyczną równowagą ducha. Stefan – adresat dedykacji, został wyróżniony jako ktoś wyczulony na poezję, oddany słuchaniu pieśni, zatem jako osoba wyjątkowa, zasługująca na włączenie do grona spadkobierców francusko-greckiego poety.

Bez wątpienia to do owego Stefana należał tom, który Korab-Brzozowski zdecydował się wzbogacić o swój przekład stancy. Akt w intencji jednorazowy zapoczątkował cały ciąg wpisów. Krok po kroku poeta zaczął tę książkę traktować tak, jakby w istocie stanowiła ona egzemplarz autorski, i ostatecznie naniósł też na tekst – nieuszkodzoną we właściwym momencie – korektę. Wprowadził ją ołówkiem, wiersz natomiast notował czarnym atramentem. Nieraz bywał w miejscu przechowywania książki i tam zapewne dokonywał poprawek i uzupełnień. Prawdopodobnie miał ją także jakiś czas u siebie. W każdym razie ani dedykacja, ani wpisy i „dopisy” nie byłyby do pomyślenia, gdyby między autorem książki a jej właścicielem nie zaistniała bliska, przyjacielska relacja.

O przyjaźniach Korab-Brzozowskiego zarówno w jego młodości¹⁵, jak i w wieku późniejszym wiadomo stanowczo za mało, by można było od razu zidentyfikować adresata dedykacji. Pozostaje wyłącznie droga pośrednia.

Po przeprowadzce do Warszawy Korab-Brzozowski z determinacją dążył do upowszechnienia osiągnięć poetyckich Moréasa¹⁶. Swoją przekład stancy *** (*Zmarli tylko mnie słyszą...*) ogłaszał aż trzykrotnie: w zeszycie 74 „Skamandra” z roku 1936, w czwartym (lipcowym) numerze „Marchołta” z 1938 roku – tu z kilkoma innymi utworami z cyklu, a także, na koniec, w numerze 4/5 (lipiec/wrzesień) „Ateneum” z 1938 roku. Za każdym razem tłumacz nieco zmieniał słowa i ich szyk, przy czym ostatnia wersja wydaje się najwierniejsza w stosunku do oryginału. Jest ona również, pomimo kilku małych rozbieżności, najbliższa tekstu ofiarowanego owemu Stefanowi¹⁷.

Tytuł *Z księgi stanc* w okładowym spisie treści „Ateneum”, nawiązującym do typografii francuskiej, obiecywał, że wewnątrz mieści się więcej wierszy Moréasa. Pojawia się tam tylko jeden. Parę stron wcześniej natomiast czytelnik trafia na oryginalny utwór Korab-Brzozowskiego, zatytułowany *Spadkobierca*, drukowany już dawniej – w roku 1912 w „Museionie”. W tomie stanowiącym własność Stefana znajduje się manuskrypt tego wiersza, ujawniający datę jego powstania: „Paryż 1908”¹⁸.

W marcu 1938 „Ateneum” zamieściło pięć tetrastychów Korab-Brzozowskiego,

¹⁵ Nieznane na ogół, bo tylko częściowo wykorzystane przez F. Zięjkę w *Paryżu młodopolskim* (Warszawa 1993, s. 193 n.), ale bardzo ciekawe fakty i materiały zawiera korespondencja poety z pierwszych lat XIX stulecia. Zamierzam ją w najbliższym czasie opublikować.

¹⁶ Swoje pierwsze tłumaczenia stanc W. Korab Brzozowski ogłosił już w 1911 roku w „Museionie” (nr 3).

¹⁷ W *Utworach zebranych* Stala przedrukował stanc z „Marchołta” (1938, nr 4).

¹⁸ Manuskrypt ten, co oczywiste, nie był znany wydawcy *Utworów zebranych*. W *Komentarzu edytorskim* (K 410) zatem wspominał on tylko o jego pierwodruku.

objętych wspólnym tytułem *Z księgi nicości*. Uczyniło to z manuskryptów dostarczonych przez poetę, choć równie dobrze mogło je przedrukować z lwowskiej „Gazety Wieczornej”, w której ukazały się one ponad ćwierć wieku temu w liczbie 17 jako *Czterowiersze*¹⁹. Trzy kartki z rękopisami tych utworów, będących w istocie autorską interpretacją rubajjatów Omara Chajjama²⁰, zostały dodane do *Duszy mówiącej* i spojone z tomikiem w warsztacie introligatorskim (D {13–14, 17})²¹. Najprawdopodobniej to te same, których redakcja „Ateneum” użyła jako podstawy druku²².

Redakcja „Ateneum” była w zasadzie jednoosobowa. Czasopismo stworzył i prowadził Stefan Eiger-Napierski²³. Przypuszczalnie to ów tajemniczy Stefan. Poeta, tłumacz, eseista, bibliofil. Esteta. Rękopisy rubajjatów *Z Księgi Nicości* niewątpliwie przez jego ręce przeszły i przez niego też zostały zatrzymane. Wiersz *Spadkobierca*, podobnie jak przekład stancy Moréasa, drukowany był już zapewne z autografów Korab-Brzozowskiego, wpisanych lub włączonych do *Duszy mówiącej*. Być może, Napierski zamierzał też ogłosić inne подарowane mu przez starszego poetę utwory, ale do ich publikacji nie doszło. W roku 1938 ukazał się jeszcze numer 6 dwumiesięcznika, w 1939 roku zdażyły wyjść kolejne trzy, a druk następnego, podwójnego numeru przewidziany był na wrzesień 1939²⁴. W jesieni 1938 lub na początku roku 1940 tomik Korab-Brzozowskiego znajdował się u introligatora, który spoił manuskrypty i nadał całości formę pięknej książki²⁵.

¹⁹ W. Korab Brzozowski, *Czterowiersze*. „Gazeta Wieczorna” 1911, nr 454.

²⁰ Piszę o tym w artykule *Dekadent wobec mądrości. Nihilistyczne rubajjaty Wincentego Korab-Brzozowskiego w kontekście rodzinnym* (w zb.: *Orzeł pomarańczowo-biały. An Eagle White and Orange. Festschrift for Arent van Nieukerken*. Ed. R. Genis, K. van Heuckelom, E. Metz. Amsterdam 2024).

²¹ Cztery rubajjaty znajdują się na dwóch kartach o wymiarach 10,7 × 17,4 cm (dwa na jednej i dwa na drugiej stronie), a dwa pozostałe utwory – na jednej karcie o wymiarach 10,6 × 17,2 cm. Zostały one zapisane czarnym atramentem, z rosnącą dbałością o staranność. Są to utwory z *Księgi Nicości* o następujących incipitach: „O Nadobny!”, „Uczyń jak ja, Najmilszy”, „Czas uchoodzi: weselmy się”, „Krótka chwila, co w trosce”, „Uśmierz swe łkania: światło”, „Uśmierz swe łkania; rękę”; ostatni wiersz nie został w „Ateneum” wydrukowany, prawdopodobnie z braku miejsca na stronie.

²² W. Korab-Brzozowski, *Z księgi nicości*. „Ateneum” 1938, nr 2, s. 98 (tytuł według spisu treści zamieszczonego na okładce). Nad wierszami jest on zapisany majuskułą. W czwartym tetrastychu słowo „Nicość” zaczyna się od wielkiej litery, tak też wygląda ono w manuskrypcie zarówno wewnątrz tego wiersza, jak i w tytule. Trafna zatem była decyzja Stali, by nadać tytułowi postać: *Z Księgi Nicości*. Za podstawę przedruku przyjął on publikację 17 rubajjatów w „Museionie” (nr 6) z 1913 roku, w którym *nb.* ukazały się one pod nazwą *Strofy*, ale uwzględnił zmiany dokonane przez autora przed oddaniem wierszy do „Ateneum”.

²³ W zasadzie, gdyż w pracach redakcyjnych, podobnie zresztą jak w porządkowaniu i przenoszeniu księgozbioru z miejsca na miejsce (wskutek licznych przeprowadzek) pomagali mu jeszcze, niewidoczni w stopce, S. Pollak, który brał udział w przygotowaniu pierwszego zeszytu, oraz J. Rogoziński – zob. S. Pollak, *Wspomnienie o Stefanie Napierskim*. W: S. Napierski, *Wiersze wybrane*. Wybór, oprac. P. Hertz. Wspomnieniami opatrzyli J. Andrzejewski [i in.]. Warszawa 1983, s. 297–298. Niemniej, jak stwierdził T. Terlecki (*Stefan Napierski rozstrzelany przez Niemców w więzieniu w 1940 roku*. W: jw., s. 306), pismo „Zdażało do tego, aby się stać – soliloquium”.

²⁴ Zob. „Ateneum” 1939, nr 3, s. 540.

²⁵ Niektóre karty pierwszej składki są falcowane na 1,8 cm na dłuższym boku i na 1,5 cm od dołu. Zastanawia fakt, dlaczego tylko one.

Napierski, zainteresowany poezją XIX-wieczną, a także młodopolską, w szczególności Wacławem Rolicz-Liederm, znał dobrze i, jak wolno sądzić, cenił poezje Korab-Brzozowskiego, zanim jeszcze zetknął się z ich autorem. Z pamięci cytował strofę wiersza z cyklu *Węgłem smutki i zgryzoty*²⁶. Twórca antologii *Od Baudelaire'a do nadrealistów. Szkice i przekłady z nowoczesnej literatury francuskiej*, który, jak głosiła legenda, sprowadzał na bieżąco wszystkie paryskie nowości literackie, dzięki Wincentemu de Korab, znającemu bezpośrednio niejednego członka tamtejszych plejad i bohem, zyskiwał lepszy wgląd w życie literackie Francji, zwłaszcza sprzed pierwszej wojny światowej.

Korab-Brzozowski utożsamiał się z Francją, nie przyjmował do wiadomości jej porażek, nie chciał uwierzyć w klęskę. Mówiąc o Francuzach, używał zaimka „my”: „A kto, jak nie my, Francuzi, dźwigał w latach 1914–18 cały ciężar wojny na Zachodzie i doprowadził do wspaniałego zwycięstwa”²⁷. W zniszczonej Warszawie, przed śmiercią, pisał swoje *Stance* – po francusku. Uważany za poetę polsko-francuskiego dożywał swoich dni w Warszawie jako poeta francusko-polski.

Oczywiście, identyfikacja Stefana ze Stefanem Napierskim, czyli Markiem Eigerem może budzić pewne wątpliwości. Dlaczego wiersz Moréasa nie został dedykowany Markowi, tylko Stefanowi, skoro prawdopodobnie zwyczajem przyjaciół Korab-Brzozowski mówił do adresata po imieniu?

Według Jerzego Andrzejewskiego do autora *Pustej ulicy* „nikt się [...] nie zwracał – Stefan, Stefanie... Zawsze – Marek. Lecz też nikt nie mówił o nim – Eiger. Był dla wszystkich Napierskim. Markiem Napierskim”²⁸. Wiele jednak wskazuje, że zgodnie z własnym życzeniem, w sprawach dotyczących literatury był on dla bliższych i dalszych pisarzy-przyjaciół – nie Markiem, lecz Stefanem Napierskim. W Bibliotece Muzeum Literatury w Warszawie znajdują się trzy tomy poetyckie, które ze 100-procentową pewnością stanowiły własność Napierskiego, jako że wszystkie one noszą dedykacje dla niego. Swoją *Niepokój wieczorny* ofiarował „Stefanowi Napierskiemu / z serdecznym pozdrowieniem / Włodzimierz Słobodnik”; wpis nosi datę „Warszawa 15 kwietnia 1937”. Analogicznego wpisu dokonał Mieczysław Jastrun w tomie *Strumień i milczenie*: „Stefanowi Napierskiemu / z podziękowaniem za *Elegie* / autor / Łódź / 15 / IX / 1937”. Lech Piwowar, który w odróżnieniu od poprzednich dwóch autorów znajdował się na stopie oficjalnej z adresatem dedykacji, w zbiorze liryków zatytułowanym *co wieczór* umieścił takie zdanie-dedykację: „Panu Stefanowi Napierskiemu / dziękując za przesłaną II-ą serię / *Liryków francuskich* / i prosząc o I-szą, / z wyrazami prawdziwego szacunku / Piwowalrech [!] / 3.1.1938”²⁹. Chyba zresztą trudno było inaczej postępować, skoro sam Eiger, wręczając książki, sygnował je: „Stefan Napierski”, „StNapierski”, „SNapierski”, ewentualnie – autor, co odsyłało do imienia i nazwiska z okładki.

²⁶ Zob. Rabska, *op. cit.*, s. 257–258.

²⁷ *Ibidem*, s. 276

²⁸ J. Andrzejewski, *I cóż, że przemija?* W: Napierski, *op. cit.*, s. 263.

²⁹ W. Słobodnik, *Niepokój wieczorny*. Warszawa 1937. Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. II.42062, s. [1] (karta przedtytułowa *recto*). – M. Jastrun, *Strumień i milczenie*. Warszawa 1937. Jw., sygn. II.42189, s. [1] (karta przedtytułowa *recto*). – L. Piwowar, *co wieczór*. Kraków-Warszawa 1937. Jw., sygn. II.41939, s. [1]. Za odnalezienie tych książek i wszelką inną pomoc serdecznie dziękuję pani Katarzynie Piktel.

Tylko w tomiku ofiarowanym Julianowi Tuwimowi, z którym jako ówczesny mąż jego siostry Ireny pozostawał w relacjach rodzinnych, wpisał: „Kochanemu Julkowi / w wielkiej serdeczności / Marek / 8 III 32”³⁰.

Napierski lubił książki z dedykacjami i chętnie włączał je do księgozbioru. Paweł Hertz pisał o jego bibliotece:

Należałoby [...] wspomnieć, że bardzo obficie przedstawiał się tu dział współczesnej literatury polskiej, jedyny może w swoim rodzaju, bo wszystkie niemal książki były opatrzone dedykacjami autorów. Napierski przez wiele lat bowiem pełnił funkcję recenzenta poetyckiego „Wiadomości Literackich”, potem często pisywał o nowych tomach, wreszcie był redaktorem i wydawcą czasopisma „Ateneum”. Zarówno więc literaccy przyjaciele, jak i liczni debiutanci przysyłali mu swoje utwory drukowane³¹.

Jednak w odróżnieniu od wydawnictw XIX-wiecznych i starszych, które – jak świadczy Seweryn Pollak, wieloletni kustosz biblioteki Eigera – „niekiedy dawał nawet do oprawy [...]”, nowsze, a zwłaszcza najnowsze tomiki poetyckie traktował bardzo swobodnie, notując na marginesach także bardzo gęste czytelnice czy recenzenckie spostrzeżenia³². Znajomość zbiorów i zwyczajów Napierskiego, jaką posiadał Pollak, każe z pewnym sceptycyzmem odnieść się do opisu, który pozostawił Hertz. Dotyczy ona książek szczelnie wypełniających „całą ścianę gabinetu” – „prawie wszystkich w zielonych oprawach”³³. Pod wpływem sugestywnych wspomnień nie udało się zachować ostrożności autorowi pracy *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego*, Jerzemu Domagałskiemu. Wykreował on bardziej literacki niż literaturoznawczy obraz książek Eigera, które „w większości oprawione były w zielone okładki i spoczywały w mahoniowych regałach wypełniających ściany gabinetu oraz szafy w przedpokojach”³⁴. Gdyby wszystkie pozycje w tej kolekcji jednolicie oprawiono, nie byłoby wśród nich miejsca dla egzemplarza *Duszy mówiącej*, chociaż bowiem na jej okładkach można się dopatrzeć burego odcienia zieleni, to grzbiet książki jest w kolorze rudobrazowym, a to przecież z grzbietami zapoznaje się przede wszystkim gość bibliotecznego gabinetu.

Biblioteka Eigera *vel* Napierskiego – jedna z najcenniejszych kolekcji prywatnych międzywojennej Warszawy – uległa anihilacji. Nie zdołał uratować ani jej, ani siebie. On został rozstrzelany przez rodaków „poetów niemieckich”, wielbionych przez siebie i tłumaczonych³⁵. Tę właśnie bibliotekę – by dorzucić nieco szczegółów do podanych już wcześniej informacji – zatrzymał jako zastaw właściciel willi przy ulicy Kossaka na Żoliborzu (to jemu Napierski nie płacił komornego, straciwszy dochody z rodzinnego przedsiębiorstwa), a następnie oddał do antykwariatu Arcta, który zajął się rozprzedażą księgozbioru³⁶. Prawdopodobnie wtedy *Dusza mówią-*

³⁰ S. Napierski, *Poeta i świat*. Warszawa 1932, s. [1]. Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. Tuwim 3490, s. [1] (karta przedtytułowa recto).

³¹ P. Hertz, *Biblioteka Stefana Napierskiego*. W zb.: *Walka o dobrą kulturę*, s. 161.

³² Pollak, *op. cit.*, s. 287.

³³ P. Hertz, *O Stefanie Napierskim*. W: Napierski, *Wiersze wybrane*, s. 284.

³⁴ J. Domagałski, *Szklarz. O twórczości powieściopisarskiej i aforystycznej Stefana Napierskiego*. Kraków 2013, s. 23.

³⁵ W latach 1936–1937 S. Napierski wydał dwie antologie przekładów – *Lirykę niemiecką i Poetów niemieckich*.

³⁶ Zob. J. W. Gomułicki, *Aleje czarów. Spacery, sylwety, zagadki i zwierzenia literackie*. War-

ca znalazła się w rękach młodej warszawianki. Niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu przedstawiona tu rekonstrukcja perypetii tomu zgodna jest z ich faktycznym przebiegiem, to do Whitfield należy zasługa ocalenia kilku utworów rzadkiej urody. Dzięki niej też przyszedł edytor dorobku Korab-Brzozowskiego będzie mógł uwzględnić wszystkie autorskie emendacje i uzupełnienia.

Tak więc w pierwszym wierszu z cyklu *Węgłem smutku i zgryzoty* (inc. „Ach, jak często się kończy hymn życia głęboki”) ósma linijka zyskała brzmienie: „Na niebiosach tryumfem ognia rażąc mroki!” (D {65}), zamiast „Na niebiosach, by tryumfem ognia razić mroki!”, dzięki czemu liczba sylab została wyrównana do 13 i uzgodniona z metrum zastosowanym w tym sonecie. Na stronie *verso* tytułowej karty cyklu *Symbole* (D {122}) znajduje się manuskrypt wspomnianego już utworu *Spadkobierca*, drukowanego w numerze 1 „Museionu” z 1911 roku (jako *Dziedzictwo*) i w numerze 4/5 „Ateneum” 1938 roku. Płyń stąd wniosek, że wiersz został wpisany do tomu już po tej dacie. Od wersji drukowanej różni go tylko dwa szczegóły: owa uwidoczniła u dołu data powstania: „1908, Paryż”, i wielka litera w słowie „Powstaniec”. Ostatnia zmiana, którą skądinąd łatwo byłoby zbagatelizować, stanowi wyraźny trop interpretacyjny, łączący *Spadkobiercę* z sonetem *Ojcu swojemu synowie Stanisław i Wincenty*. „Polski Powstaniec” to nie jeden z powstańczej rzeszy, lecz ten jeden jedyny – Karol Brzozowski, do którego poezji należeć można w utworze kilka aluzji. Zatem tytułowy spadkobierca to odpowiednik samego Wincentego Korab-Brzozowskiego, podobnie jak we wspomnianym sonecie określenia „Nowych światów odkrywcy, niespokojni gońce” (D {43}) odnoszą się do obu braci Korab-Brzozowskich.

W części XII cyklu *Symbole*, zaczynającej się od incipitu „Więc pożegnana bądź ziemi uśmiechem”, poeta wymienił słowa „z tobą” na „ciebie”: „Czy ciebie jeszcze raz kiedy zobaczę?” (D {148}). Dzięki temu zachował 11-zgłoskowiec, a równocześnie przywrócił poprawność gramatyczną, w pierwodruku naruszoną³⁷. Natomiast w ostatniej strofie wspomnianego utworu w miejsce „będziem my” wprowadził „będzie mi”, przywracając klarowność drugiej linijce: „Czy tronem będzie mi, czy grobem świat” (D {149}). Puenta wiersza XIX z tego samego cyklu po dwóch autokorektach zyskała następującą postać:

A tylko serce moje, dobra matka,
Zostanie ze mną wierne! do ostatka! [D {162}]

szawa 2000, s. 51. Książki trafiły tam za pośrednictwem T. Sokołowskiego. Nb. Gomulicki wszedł w posiadanie książek ze zbiorów Napierskiego. W rękach edytora znalazły się „nie tylko norwidiana, ale również [...] wiele rzadkich tomików poetyckich” (G o m u l i c k i, „*Diabeł i zboże*”, s. 91), m.in. jakiś tomik W. Rolicz-Liedera (*ibidem*, s. 97).

³⁷ Stała poprawił: „Czy z tobą jeszcze raz kiedy zobaczę?” na „Czy z tobą jeszcze raz kiedy się zobaczę” (K o r a b B r z o z o w s k i, wiersz XII. W: *Utwory zebrane*, s. 101), dorzucając nadliczbową sylabę. Emendacja ta nie została odnotowana w *Komentarzu edytorskim* (K 402). Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości, poeta dopisał jeszcze ołówkiem pod całością utworu ten wers w charakterze tzw. tekstu kontrolnego.

W korygowanym przez siebie egzemplarzu *Duszy mówiącej* w środkowym wersie przedostatniej strofy utworu XVI z cyklu *Symbole* autor podkreślił ołówkiem słowo „bicia” i napisał nad nim „bicza” („Zmuszać Proroka użyć hańbiącego bicza?”, D {157}). W wydaniu krytycznym edytor dokonał takiej samej emendacji na pierwodruku sonetu w paryskim „Hasle” (1906, nr 2, s. 10).

Na tym kończą się drobniejsze ingerencje w utworach polskich. W części *Poezje w języku francuskim* znajdują się cztery poważniejsze poprawki³⁸, dwie w wierszu *J'ai soif...* (Pragnę...). We frazie: „*Mon âme que ce désir rend heureuse [...]* [Moja dusza, którą to pragnienie uszczęśliwia <...>]”, ostatnie wyrażenie zostało zastąpione czasownikiem „*illumine* [rozświetla]” (D {139}). I znów drobna zmiana nadała utworowi głębszy wymiar – tym razem mistyczny, w stylu verlaine’owskim. W tytule Korab-Brzozowski sięgnął po jedno z siedmiu ostatnich słów Chrystusa na krzyżu, które stało się równocześnie słowem poety. Bohaterka liryczna dystychów to – według pierwodruku w *Duszy mówiącej* – „*Une calme et liliiale amante de paradise*”, „kochanka z lilią” albo „cicha, lilijna kochanka raju”, Matka Boża u stóp Syna cierpiącego ostatnią mękę. W egzemplarzu Napierskiego poeta przekreślił „c” w słowie „*calme*”, zamieniając je w „*alme*”, wyszukany epitet, zastosowany przez Paula Verlaine’a w *Poèmes saturniens* (Wierszach saturnijnych), a po nim przez Jeana Moréasa w *Les Syrtes*, a wyposażony w znaczenia takie, jak ‘dostojna’, ‘posilna’, ‘opiekuńcza’³⁹.

W sonecie o „tytule-dedykacji” (K 406) „*À M^{me} Dagny Przybyszewska*”, opublikowanym w numerze 1 krakowskiego „*Życia*” z 1900 roku, a przedrukowanym w *Duszy mówiącej* jako *Suprême amante* (Najwyższa kochanka), poeta na miejsce sformułowania odnoszącego się do oczu „*parés de pensées nuptiales!* [przyozdobionych ślubnymi myślami!]”, podkreślonego ołówkiem, zaproponował naturalne: „*emplis de douceur nuptiale!* [wypełnionych ślubną słodyczą!]” (D {210}). Osłabił nieco, skądinąd perwersyjną, dekadencją stylizację na *Pieśń nad Pieśniami*, uczłowiczając na moment obraz kobiety, która urasta w wierszu do rangi bogini, do wielkości kochanki kosmicznej, odzianej w ugwieżdżoną szatę.

W ostatniej ołówkowej poprawce, wprowadzonej do końcowego wersu utworu II z cyklu *Epopée* (Epopoje) Korab-Brzozowski wykreślił słowo „*laissant* [zostawiając]”, by w jego miejsce wstawić „*semant* [siejąc, rzucając]”: „*Ils vont, semant de l'ombre aux longueurs du chemin* [Idą, rzucając cienie na długość ścieżki]” (D {236}). W ten sposób poeta uchylił się od rozstrzygnięcia kwestii, w którą stronę zmierza przedstawiony w ostatniej strofie kondukt pogrzebowy – ku zapadającemu słońcu, czy też odwrotnie, w kierunku wschodu. Zasadniczo nie zmienia to pesymistycznej wymowy ani utworu, ani cyklu, ale na moment uchyla jej jednoznaczność. Trudno tu zresztą wchodzić głębiej w interpretacje wierszy, czy to tych w drobnej części zmodyfikowanych, czy tych dopisanych przez autora lub dołączonych do książki przez jej właściciela, lecz nieznanym z innych źródeł. Nie należy to do zadań edytora.

W *Duszy mówiącej* znajduje się siedem nieznanym dotąd liryków – sześć po francusku i jeden po polsku. Ten ostatni został przez poetę umieszczony po zakończeniu cyklu *Symbole*:

³⁸ Pierwsza z nich to zwykła korekta słowa „*l'ornement*”, zapisanego w *Duszy mówiącej* niezgodnie z francuską, ale z polską ortografią jako „*ornament*” (D {182}). Druga dostosowuje pierwodruk wiersza Voiliera (Żaglówka) do jego późniejszej wersji, zamieszczonej w „*Sztuce*” (1913, nr 13/14, s. 15). Ta druga, ostateczna wersja znajduje się w *Utworach zebranych* (s. 172).

³⁹ *Ortolang. Outils et Ressources pour un Traitement Optimisé de la LANGue*. Na stronie: <https://www.cnrtl.fr/definition/alme> (data dostępu: 28 VII 2025).

...Sen mara? Oczu naszych blask zaklęty? A może
Pośepna trwoga w ludzkich serc żywiona głębi?
Spójrzyj: umarłych lasów obszar cały gorze;
Nad drzew zwłokami żywioł zrywa się i kłębi –
I płyną fale ciepłych wiań, i szumią soki,
A ziemia mdleje, wonna, w objęciu żywiołów –
O, lećcie ponad zorzą barwione obłoki,
Tajemnicze Feniksy, powstałe z popiołów!... [ID {172}]

Jeden z wierszy francuskich ma swój autorski przekład, opublikowany w roku 1939 w „Wiadomościach Literackich” pt. *Wróżba* i przedrukowany w *Utworach zebranych*. To w jakiejś mierze antynietzscheański dialog między poetą a krowami, sięgający do niższych rejestrów języka, operujący kontrastem, słowem – groteskowy:

- Pozdrawiam was, o krowy o długich rogach,
Które idziecie z wolna po naszych drogach.
- Pozdrawiamy Cię, piewco o złotym błysku,
Marzycielu siedzący na gnojowisku.
- Gnojowisku? Dobrze; użyźnię nim ziemię,
Owoc, chleb, kwiaty mieć będzie moje plemię.
- Wiara twa płonna, nadzieja twa marna:
Nie będzie wnet owocu, kwiatu ni ziarna.
- O, jakie słowa i proroctwa złowrogie!...
Kto wy? Skąd wy, o, bydłeta długonogie?
- Poznał nas Faraon wśród swej nocnej złudy;
Piewco jasny, jesteście SIEDEM KRÓW CHUDYCH!⁴⁰

Wersja francuska, zatytułowana *Les Vaches Maigres* (Chude Krowy), która zresztą w egzemplarzu Napierskiego pojawia się dwukrotnie, nie stanowi oczywiście dokładnego odbicia polskiej wersji, skądinaż uboższej językowo i znaczeniowo:

- *Bonjour, les Vaches aux longues cornes,
Qui foulez, lentes, herbe et viornes.*
- *Bonjour, le Poète au clair cimier,
Assis, tout rêveur, sur le fumier.*
- *Fumier, vous dites? Tant mieux, les bêtes:
En naîtront roses, lys pour nos fêtes.*
- *Roses, lys? Chanteur, perds cet espoir:
Bientôt plus de fleurs, matin ni soir.*
- *O, les angures noirs! Les voix aigres!
D'où venez-vous? Quel est votre nom?*

⁴⁰ W. Korab Brzozowski, *Wróżba*. W: *Utwory zebrane*, s. 207, 411 (komentarz Stali do wiersza).

– *Nuitamment nous songea Pharaon:*
Vois-tu, nous sommes les Vaches Maigres. [D {248, 270}]

Pierwszy zapis *Les Vaches Maigres* znajduje się w *Duszy mówiącej* pod zwrotką kończącą wiersz *Prière aux étoiles* (Modlitwa do gwiazd), drugi, prawie nieróżniący się od pierwszego, trafił do książki wraz z trzema innymi utworami, zapisanymi na składce papieru w szerokie linie fioletowym i czarnym atramentem. Została ona dołączona do bloku książki na jego końcu, a jej karty odpowiednio zagięte w celu ich dopasowania do formatu całości. Oprócz *Les Vaches Maigres* na wklejce tej znajdują się trzy nieznane wiersze: inc. „*Heure, toi qui ne ris et ne pleures* [Godzino, która nie znasz śmiechu ani łkania]” (D {265}), *Chanson* (Piosenka) (D {267–268}), inc. „*Est-ce possible?* [Czy naprawdę?]” (D {271}). Wcześniej – po odkreśleniu krótką kreską ostatniej, pojedynczej strofy liryku *Béatrice* (Beatrycze) należącego do francuskiej części *Duszy mówiącej* – poeta czarnym atramentem zanotował wiersz o incipicie „*Devant moi de vastes jardins* [Przedem przestronne ogrody]” (D {215}), a na białej wklejce, włączonej do książki skreślił czarnym atramentem, piśmem zorientowanym prostopadle do druku, utwór o incipicie „*Le trépas a vaincu* [Zejście jest zwycięskiej]” (D {249})⁴¹.

Wiersze te podaje do druku w kolejności takiej, w jakiej występują w książce, zaopatrując je – wzorem Mariana Stali, który na użytek edycji Korab-Brzozowskiego stał się też tłumaczem – w dokonany przez siebie przekład na język polski. Odzwierciedlają one różne fascynacje poety: śpiewnością symbolisty Paula Verlaine’a, kosmiczną perspektywą parnasistów, w szczególności Charles’a Marie Leconte’a de Lisle, klasyczną klarownością Moréasa. Klarowność zresztą, czystość obrazowania i mistrzostwo słowa – charakteryzuje je wszystkie.

Devant moi de vastes jardins
Étalent leur sombre verdure,
D’où s’exhale, avec les parfums,
Un profond et léger murmure.

Ça et là, de blanches maisons,
Paisibles demeures de sages,
Comme des essaims de pigeons,
S’égrainent parmi les feuillages.

Plus loin, l’immense mer bleuit;
L’âme en est blessée et ravie;
Ah! qu’il fait bon, dans ce pays,
Laisser doucement fuir la vie!

Mais las! Il faudra s’en aller
Bientôt loin de ce paysage:
Tel, dans le ciel immaculé,
Parait, disparaît un nuage.

Przedem przestronne ogrody
 Głęboką zielenią się ściela,
 Tam, skąd się aromat rozchodzi,
 Wtórując westchnieniom i szmerom.

Gdzieś tam bieleją eremy,
 Spokojne dla mędrców mieszkania,
 Jak stada gołębi w zieleni,
 Gdy wszystkie gąszcz liści pochłania.

Drga morze błękitem w oddali,
 Z zachwytem ból duszę przeszywa,
 Jak błogo by w jednej z tych krain,
 Dać życiu powoli odpływać.

Żal mi te rzucić obrazy,
 Lecz trzeba iść drogą pątnika,
 Tak właśnie na niebie bez skazy
 Pojawia się obłok i znika.

⁴¹ Za pomoc w ustaleniu tekstów francuskich i konsultację przekładów dziękuję pani Renacie Wilgosiewicz-Skuteckiej.

*Le trépas a vaincu. La terre, inanimé,
Parmi les globes froids roule son corps tari.
Tout ce qui fut vivant, pour toujours a péri;*

La chaleur de la vie, en cendre, est consumée.

*Les monts, évaporés, lourds géants crevassés,
Fixent avec leurs yeux noirs, excavés et mornes,
Dans les inerts flots des océans sans bornes,
Le fantôme cruel des soleils trépassés.*

*Et dans ce Sahara de mort immense où nage
Le silence éternel, pensant au paradis,
Les yeux dangoisie emplis et les coeurs refroidis,
Adam, Eve, égarés, passent comme un mirage.*

CHANSON

*O vae! Narcisses,
Ennuysés tant, mes yeux;
Et pieux
Délice
De lys noir et de pensées!*

*O vae! Feuillage,
Mes cheveux sont, en deuil!
Et froid seuil,
Où nage
Regret, mes pâles sourires!*

*Et pierres lasses
Du tombe, mes genoux;
Et mal doux,
Mes grâces,
Et péché, ma pauvre vie!*

*O vae! Madame
La Mort, fin des douleurs!
En vos chœurs
Mon âme
Appelez, mon âme blanche!*

*Heure, toi qui ne ris et ne pleures,
Voix du temps,
Ah, m'annoncer, monotonne, l'heure
Que j'attends!*

*L'heure: „Meure toute âpre fatigue!”
Me sonner!
En la demeure l'Enfant Prodigue,
Retourné.*

*Heure, alors plus tu ne sonneras
Heure aucune,
Et le soleil le bras donnera
A la lune...*

Zejsście jest zwycięskie. Bez tchu ziemi szkielet
Pośród zimnych globów toczy czaszkę suchą.
W czym tliło się życie, wpada w wieczność
głucha;

Życia żar zużyty dogasa w popiele.

Góry spustynniałe, kolosy splekane,
Swoje oczodoły wytrzeszczają tępe
W oceanów bezkres i fale ich drętwe,
W słońce schodzących widmem strwożony
firmament.

W tej Saharze śmierci rozległej, gdzie pławi
Się cisza odwieczna i o raju marzy,
Z sercami zmrożonymi, udręką na twarzy,
Adam, Ewa, we mgłę, mijają jak zjawy.

PIOSENKA

*O vae! Narcyz przy narcyzie,
Me oczy znużone;
I zapal płonie
Rozkoszy
Bratków i lilii w czarnej kryzie.*

*O vae! Lecą liście, liście,
Me włosy w żalobie!
Nad zimnym progiem,
Unosi
Się mój żal, uśmiech jak przebieśnięcie!*

*I ledwo żywe kamienie
Grobu, me kolana,
Zła słodycz znana,
Ma łaska,
I mój grzech, biedne me istnienie!*

*O vae! Moja Pani przyszła,
Śmierć, cierpienia przystań!
W twym, Pani, chórze
Mą duszę
Wywołaj; ma dusza jest czysta!*

Godzino, która nie znasz śmiechu ani łkania,
Ty, brzmienie mijania
O monotonne! Wydzwoń mi godzinę
Na koniec czekania.

A ona: „zmęczenie nie ciąży już nikomu!”
Woła biciem dzwonu!
Syn marnotrawny znalazł swą rodzinę,
Powrócił do domu.

Gdy ustana, godzino, twoje dzwonne mowy,
Czas się nie ponowi,
I wtedy poda ramię swe uczynne
Słońce księżycowi...

<i>Est-ce possible? Est-ce vrais? Je suis confondu,</i>	Czy naprawdę? Czy jest tak? Jak tu się zachować?
<i>Je suis égaré! La parole de l'extase</i>	Jak nie zgubić? Słowa zachwyty i znad świata
<i>Et celle du pardon surhumain qui m'écrase,</i>	Nadludzkie słowa łaski, która mnie przygniata,
<i>L'avez-vous pardonnée? Ai-je bien entendu?</i>	Czyżbyś mi wybaczył? Czy to twoje są słowa?
<i>Vous m'abusez? À moi, noir du faite à la base</i>	Czy mnie nie zwodzisz? To dla mnie, którego
<i>De crimes? Rouge de votre sang répandu</i>	Po uszy tkwi w zbrodni? Dla zbrzydanego kata
<i>Sur la Croix, vous me pardonneriez, vous, vendu,</i>	Twą Krwią z Krzyża? Wybaczyłybyś mi, com
<i>Torturé par moi, bafoué, couvert de vase?</i>	Gardził, męczył, kalał, chciał Cię przetargować?
<i>Hélas, oui! J'entends, j'entends encore votre voix,</i>	O tak, niestety! Twój głos słyszę ponownie
<i>En tous me sens affolés, en ce moment même,</i>	W mych oszalałych zmysłach, w tej oto
<i>Quoique vous m'ayez parlé qu'une seule fois,</i>	Choć raz jeden jedyny przemówiłeś do mnie,
<i>Résonner, douce, ensorcelante, immense, extrême</i>	Dźwięczny, niezmierny, czarowny, przejęty
<i>„J'ai pitié de l'état navrant où je te vois,</i>	„Porusza mnie twój widok smutny
<i>O mon pauvre fils! Je te pardonne et je t'aime".</i>	przeogromnie, O mój biedny synu! Przebaczam ci, kocham cię!"

Z języka francuskiego przełożył

Radosław Okulicz-Kozaryn

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

ORCID: 0000-0002-3419-3280

Abstract

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN Adam Mickiewicz University, Poznań

ORCID: 0000-0002-3419-3280

MANUSCRIPTS FROM A SAVED BOOK WINCENTY KORAB-BRZozowski's UNKNOWN POEMS

The paper contains Wincenty Korab-Brzozowski's unknown poems: one in Polish and six in French, the manuscripts of which are found in a copy of the volume *Dusza mówiąca* (*Speaking Soul*) given to the National Library by Celina Whitfield, a woman of Warsaw origin. Some of the handwritings were written by the poet directly on blank pages, a few other on separate sheets sewn into the printing block. Since they also include the author's emendations and proofreader's interventions, it is assumed that they belonged to Korab-Brzozowski. The handwritten dedication, however, added to the translation of a poem by Jean Moréas indicates that the book belonged to a person named Stefan. The author of the article makes an attempt at reconstructing the history of the book, identifying its owner the circumstances of his friendship with Korab-Brzozowski, and ultimately incorporates to the article the unknown lyrical pieces alongside of their translations from French into Polish that he himself prepared.